Opłacono ryczałtem

Murzynek



Wydawca:

Sodalicja Klawerjańska,

Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXIII. Sierpień 1935. Nr. 8

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w różnych językach. Prenumerata roczna 1.20 zł.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa, Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Poznań,* ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno* (woj. Lw.). — *Wilno,* ul. Wielka 58, obok koś. św. Kazimierza. - *Lwów,* p. K. Froniówna, ul. Ks. Bisk. Bandurskiego 11a. — — *Częstochowa,* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz,* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław,* Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. — *Stany Zjedn. Ameryki półn.:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — *Ameryka połud.*: Sodalicio de S. Pedro Claver, Larrea 926, *Buenos Aires.* — Dom główny: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248 — Poznań 200.015 — Wilno 80.954 — Krosno 411.222.

Czyń każdy w swojem kółku . . .

W maju b. r. Sekcja misyjna przy Sodalicji marjańskiej Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum w Bydgoszczy urządziła przedstawienie p. t. „Od chaty do chaty“ hr. Ledóchowskiej, z którego do-



Kwiatek dżungli

Opowiedział Ks. Bisk. *Michaud*, wikarjusz apostolski z Tabory.

Giętka jak liana w lesie podzwrotnikowym, nie wyższa nad połowę łodygi sorgo, dreptała sobie mała Salusia po podwórzu Sióstr. Delikatna i wątła liczyła zaledwie 5 masika, pięć pór deszczowych. W jej wielkich oczach, okrągłych jak oczy małych gazeli, żyjących na tej spalonej słońcem równinie, przeglądało się niebo.

Dziewczynka urodziła się w małej chatce z traw w pośrodku wielkiej dżungli afrykańskiej. W kilka dni później matka jej umarła, zostawiając biedną murzyneczkę pozbawioną wszelkiej opieki i miłości. Ojciec jej, muzułmanin, nie chciał się zajmować małą „kalekwa” (sierotką), dla której nie było miejsca w domu.

Zdarzyło się tedy, że pewnego razu Siostry spostrzegły go na dziedzińcu domu misyjnego z dzieckiem swem na ramieniu. „Mama”, powiada, „oddaję tobie tę małą. U mnieby umarła. Niech zostanie na zawsze z wami.” Złożywszy swój ciężar u stóp Siostry, zniknął pod drzewami mango, i już więcej nie wrócił.

Co było robić. Trzeba było wziąć na siebie ten nowy trud. Istnieje przecież Opatrzność, która

potrafi użyć za swoje narzędzie miłosiernych dobroczyńców!

Pewna poczciwa kobieta, dobra chrześcijanka, ofiarowała się wychować dziecko i zastąpić mu matkę. Wkrótce małą pogankę zaniesiono do kościoła, gdzie pod wodą Chrztu św. stała się dzieckiem Bożem i otrzymała imię Salomei.

Drobna, szczupła i chorowita, mimo troskliwej opieki, jaką ją otaczano, była nadal słabem i wątłem dzieckiem.

Rosła jednak i pod jej lśniąco czarną skórą kryła się biel duszy czystej i niewinnej. Towarzyszki lubiły ją, bo była dobra i usłużna.

Iść do kościoła, była to największa radość dla dziewczynki. Nie nudziło jej się tam nigdy, Dzieciątko Jezus i Salusia kochali się przecież tak bardzo!

Pewnego dnia, gdy jedna z Sióstr modliła się w kaplicy, Salusia przysiadła sobie na progu otwartych drzwi bez ruchu i cichutko. Przechodząca tędy druga Siostra zapytała małą co ona tam robi. „Ja” odpowiedziała, „ja patrzę sobie, jak Siostra się modli.”

W kościele podczas sumy lubiła śpiewać. Jej dźwięczny wysoki głosik górujący nad innemi, był zachwycający. — Za mała była jeszcze, by sięgnąć sama do kropielnicy, nie chciała jednak nigdy wejść do wnętrza kościoła, zanimby jakaś miłosierna ręka nie podała jej wody święconej.

Z jaką uwagą słuchała Salusia lekcyj katechizmu Siostry tubylczej! Wkrótce umiała na pamięć wszystkie modlitwy. Jej wielkiem pragnieniem było móc jak najprędzej przystąpić do I-ej Komunji św.

Istotnie nie zwlekano też z zapewnieniem jej, że dostąpi tej łaski w najbliższym czasie mimo

że miała dopiero 5 lat. Co za szczęście! Salusia aż tańczyła z radości.

Wszystkie jej myśli zwróciły się teraz ku temu szczęściu, które ją czekało. Przysposabiała się na nie, ofiarowując Panu Jezusowi wszystkie swoje cierpienia; gdyż istotnie dziecko cierpiało, chociaż nigdy nie skarżyło się głośno. Wszyscy



„Dobrze mi w misji!”

byli zbudowani jej słodyczą i łagodnością.

Tymczasem stan jej zdrowia pogorszył się i Salusia musiała się położyć do łóżka, nikt jednak nie przewidywał możliwości bliskiego końca. Ale... koniec ten nadszedł wkrótce. Ojciec misjonarz przyszedł udzielić małej chorej Ostatnich Olei św., poczem wrócił do kościoła, by stamtąd przynieść Wiatyk.

Salusia spostrzegłszy, iż Ojciec wyszedł, a nie wiedząc dlaczego, z westchnieniem powtarzała swoim konającym głosikiem: „Komunio, Komunio!”

W kilka chwil później Pan Jezus poraz pierwszy zstępował do serca dziewczynki, która Go wzywała tak gorąco. Radość malowała się na jej twarzyczce... Czyżby rozumiała, że Pan Jezus raczywszy przyjść do niej, zaprasza ją do Siebie?

Gotów był na śmierć ten mały kwiatek afrykańskiej dżungli. Zwracając się do Siostry, która była przy niej, odezwała się: „Mama, idź modlić się i grać."

Oczy jej zamknęły się na cierpienia życia doczesnego, a otworzyły na piękno wieczności. Jest już w raju, modli się do swego Jezuska i gra z aniołami.

Odtąd kwiatek dżungli, zostawszy kwiatkiem Niebios, modli się za nas. Nie zapomina on też o tych szlachetnych małych dzieciach, które przez swoje jałmużny na rzecz murzynków umożliwiły Siostrom Białym z Tabory przygarnąć go i przysposobić dla Nieba.

Mały złodziej

Opow. Matka *Gabrjela Possenti*, Dominikanka, misjonarka w Natalu.

Kilka lat temu dokuczały nam bardzo psotne małpy. Często zakradały się one do naszego z takim trudem pielęgnowanego sadu i raczyły się najpiękniejszemi owocami. Psotnice te były tak zuchwałe, że wyśmiewały się z nas w żywe oczy, gdyśmy je chciały odpędzić i właziły na drzewa, skąd pozwalały sobie nawet pluć na nas. Powoli udało nam się wreszcie pozbyć tej plagi.

Już oddawna przestali pokazywać się u nas ci niepożądani goście.

Pewnego dnia usłyszałyśmy oburzone głosy dziewcząt, zajętych pieleniem zagonków w ogrodzie, wołające: „Ty złodzieju bezczelny!” Przyszło nam zaraz na myśl, że to łakome małpy widocznie wróciły. Podchodzimy i spostrzegamy, że pod płotem ogrodu warzywnego siedzi mały może trzyletni murzynek, obrabiając białemi ząbkami ananas, który zerwał przed chwilą i sobie bez skrupułów przywłaszczył.

Widzieliście już prawdopodobnie ananasy za oknem w składzie delikatesów, a możeście nawet jedli już świeże albo w konfiturze. Są to owoce wyborne, przywożone z ciepłych krajów.

Nasz murzynek wcale się nie stropił naszym widokiem i nie myślał uciekać. Gdyśmy były już tuż przy nim, popatrzał na nas błyszczącemi oczyma, wstał, położył ananas na ziemię i podnosząc rączkę rzekł: *„Ngi lambile kakulu”* — „takim głodny!”

Przyjrzałyśmy się malcowi uważnie; z oczu znać było, że mówi szczerą prawdę. Wzruszyło nas to wyznanie dziecka. Wypytałyśmy się o jego rodziców, o wieś, w której mieszka, potem przyniosłyśmy mu kawałek chleba i kolbę kukurydzy, aby zaspokoić jego głód. Malec usadowił się wygodnie i pochłonął wszystko z chciwością.

My tymczasem zastanawiałyśmy się co począć z tym niespodzianym gościem. Matka jego, jak mówił, umarła przed kilku dniami. On właśnie szuka ojca, ale nie umiał nam powiedzieć, jak się jego wieś rodzinna nazywa i oczywiście nie trafiłby do domu. Co miałyśmy zrobić? Zatrzymałyśmy malca w misji. Na chrzcie św. otrzymał imię: *Bernard.*

Z początku sprawiał nam dość dużo kłopotu. Miał dobre chęci ale wszystko wydawało mu się bardzo dziwne i trudno się przyzwyczajał. Gdy jadł zupę, posługiwał się rączkami nie łyż-



„Malec pochłaniał wszystko z chciwością..."

ką; gdy zmieniał koszulkę czy wkładał majteczki, robił to stale na opak; przy jedzeniu zapychał sobie buzię, że aż się dławił, bo się bał, że dla niego *nie starczy*.

Zczasem oduczył się trochę takiego łakomstwa. Razu jednego wszakże napadło go ono

znowu. Podano pataty (słodkie kartofle), a była to ulubiona jego potrawa. Napakował sobie po dawnemu pełne policzki, a wtem Siostra weszła. Aby go ukarać, odebrała mu jeden patat i położyła na progu. Właśnie pies przechodził tamtędy i bez ceremonij uraczył się tym niespodzianym przysmakiem. „Siostro, Siostro", oburzał się Bernard, „czy psu wolno jeść mój patat? On tak samo napchał buzię jak ja..."

Obecnie Bernardek ma już cztery lata i pół; chodzi do szkoły. Kocha bardzo Ojca Misjonarza i już zapowiada, że też będzie księdzem. Ale jego wychowanie i długie studja, jakie będzie musiał odbyć, zanim ta chwila nastąpi, będą kosztować niemało... Miejmy nadzieję, że znajdą się ludzie miłosierni, którzy nam pomogą pokryć te wydatki! —

Gwiazdka Dzieciątka Jezus

Gwiazdkowy obrazek sceniczny w trzech odsłonach.

Przez Ks. A. J.

(Ciąg dalszy.)

MARYSIA *(oburzona)*. Będziesz ty cicho? Widzicie go! Nie wstyd ci takie rzeczy gadać?

JAŚ *(do Stasia)*. O sobie myślmy na końcu!

MARYSIA *(do Jasia)*. Masz rację, Jasiu!

JAŚ *(trze ręką czoło)*. Gdyby to można jakoś zdobyć brakujące nam pieniądze!

STAŚ. A to ci zagadka trudna do rozwiązania!

MARYSIA *(niepewnie)*. Coś mi przyszło do

głowy, ale sama nie poradzę, musielibyście mi pomóc.

CHŁOPCY *(razem zaciekawieni)*. Mów, mów, co takiego?

MARYSIA *(z palcem na ustach podchodzi do drzwi)*. Poczekajcie! *(Woła)*. Mamusiu! Mamo!

MATKA *(z poza drzwi)*. Co się tam stało? Czego chcecie?

MARYSIA *(przy drzwiach)*. Mamusiu, proszę na chwileczkę!

MATKA *(z warząchwią w ręku, staje na progu)*. Czegóż tam chcecie? Nie mam czasu!

MARYSIA *(pieszczotliwie)*. Ile mama wydaje miesięcznie na cukier dla nas do kawy?

MATKA *(zdziwiona)*. A nacóż to pytanie?

MARYSIA *(całując ją w rękę)*. Niech mamusia wpierw powie, a ja powiem potem.

MATKA *(po chwili namysłu)*. Mniej więcej sześć złotych na miesiąc.

MARYSIA *(radośnie)*. A nam właśnie potrzeba jeszcze 5 zł. i 70 gr. Mamusiu, przez cały miesiąc będę piła kawę bez cukru.

JAŚ. I ja także! A ty, Stasiu?

STAŚ *(płaczliwie, pociąga nosem)*. O pfe, gorzka kawa taka niesmaczna. Cały miesiąc miałbym pić gorzką kawę?

MATKA *(niecierpliwie)*. Ależ powiedzcie mi wreszcie, co to wszystko znaczy? Nic nie rozumiem!

JAŚ *(do matki)*. Mamusiu, chcielibyśmy dla Dzieciątka Jezus wykupić na Gwiazdkę małego murzynka...

MARYSIA *(kończy)*. A to kosztuje 60 zł., a my...

STAŚ *(śmiejąc się)*. Mamy tylko 54 zł. i 30 gr.

MATKA *(poważnie)*. Nie masz się z czego śmiać, Stasiu. Dzieci, śliczna jest myśl wasza, bardzom z niej rada i pomogę wam chętnie. I ja się wyrzeknę cukru do kawy przez ten miesiąc.

STAŚ *(klaszcząc w ręce)*. O, kiedy tak, to i ja także będę pił gorzką kawę.

MARYSIA i JAŚ *(skaczą i klaszczą w ręce)*. Ha, Ha! Mamy 60 złotych, mamy! Już nam starczy, możemy wykupić murzynka!

MATKA *(wyjmuje pieniądze)*. Tu macie, ile wam potrzeba.

JAŚ *(licząc)*. A co zostanie, to na opłatę wysyłki.

MARYSIA *(podając woreczek)*. Sama go na ten cel uszyłam.

STAŚ *(wrzuca pieniądze do woreczka)*. No masz, Dzieciątko, to dla Ciebie, na wykupienie murzynka.

JAŚ *(biorąc woreczek)*. A teraz złóżmy ten dar Panu Jezusowi do żłóbka *(kładzie)*.

MARYSIA *(wyjmując papier i inne przybory do pisania)*. I zaraz napiszemy liścik.

MATKA *(uradowana)*. Tak, tak, napiszcie ładny list, a pieniądze zaraz zaniosę księdzu katechecie, pewnie się zdziwi i ucieszy waszym postępkiem, moje dzieci kochane!

MARYSIA *(całując matkę)*. Tak, niech mamusia odniesie pieniądze, a ty Janku, pisz na tym ślicznym arkuszu ze złoconym brzegiem, bo ty najładniej i najprędzej piszesz.

JAŚ *(biorąc pióro, zasiada przy stole)*. Więc co mam pisać? Mów!

MARYSIA *(schylając się nad nim)*. Tu najprzód u góry zrób krzyżyk! Tak, dobrze i litery J. M. J., to znaczy: Jezus, Marja Józef. A teraz data: 24-go grudnia; a teraz tu pisz: „Najdroższe Dziecię Jezus!

STAŚ *(schylając się z drugiej strony)*. Piszno teraz tak: Marysia, Jaś i Staś, dzieci, które Cię bardzo kochają, pozdrawiają Cię serdecznie.

MARYSIA. Tak. A dalej zrób odstęp i pisz: Dziś są Twoje urodziny, więc chcemy Ci sprawić radość i ofiarujemy Ci małego murzynka.

(Blask oświetla pokój; wchodzi Dziecię Jezus i Anioł Stróż.)

ANIOŁ STRÓŻ *(wskazuje na dzieci)*.

(Dzieci nic nie widzą, lecz odczuwają obecność Dzieciątka i Anioła.)

DZIECI *(razem)*. Co to jest? Co się stało?

MARYSIA *(oglądając się)*. Taka tu światłość wokoło.

JAŚ *(nasłuchując)*. Jak gdyby coś grało.

STAŚ *(z ręką na sercu)*. I tak tu jakoś jest radośnie.

DZIECIĄTKO JEZUS *(do Anioła)*. Oni mnie wprawdzie nie widzą, lecz odczuwają moją obecność, bo gdzie dwoje lub troje zjednoczy się w Imię moje, tam Ja jestem wpośród nich.

MARYSIA *(zwracając się do braci)*. Zdaje mi się, jak gdybyśmy naprawdę uczynili coś dobrego. Pisz dalej, Jasiu!

JAŚ *(oglądając się na nią)*. No, to mi dyktuj, czekam.

MARYSIA *(schylając się nad stołem).* Wyrzekliśmy się wszyscy razem wraz z mamą cukru do kawy przez cały miesiąc, aby tylko zebrać potrzebne 60 złotych.

DZIECIĄTKO JEZUS *(z wzniesioną ręką).* A zato serca wasze zakosztują słodyczy mojej łaski i dobroci.

MARYSIA *(dyktuje dalej).* A teraz Ojciec misjonarz będzie mógł zapłacić za murzynka, który jest bardzo chory i będzie go mógł wziąć do siebie, ochrzci go, aby po śmierci poszedł do nieba, a wtedy wśród białych aniołków będziesz miał czarnego murzynka.

STAŚ *(klaszcząc w ręce).* A toż dopiero Dziecię Jezus cieszyć się będzie tym czarnulkiem!

MARYSIA *(dalej dyktuje).* Drogie Dzieciątko, przyjmij go do Swej chwały i ciesz się; pobłogosław też naszą dobrą mamusię i nas Twoje dzieci. A teraz każde z nas musi się podpisać! *(podpisują się).*

DZIECIĄTKO JEZUS *(do aniołka).* Tak, całem sercem przyjmuję ten dar. Śpiesz natychmiast, aniołku, do Afryki i powiedz misjonarzowi, żeby nie zwlekał z ochrzczeniem murzynka, a ty mi go zaraz przyniesiesz do nieba. Idź, śpiesz się!

ANIOŁEK *(z pokłonem).* Już śpieszę! *(wybiega).*

DZIECIĄTKO JEZUS *(z wzniesioną ręką).*

Dziś ucieszyliście mnie tak serdecznie,
Że odtąd łaska będzie z wami wiecznie.
Zobaczcież tedy na własne swe oczy,
Jakie murzynka szczęście tam otoczy.

(Dzieciątko Jezus znika. Dzieci składają list do żłóbka.)

MATKA *(wchodzi uradowana).* Nie macie pojęcia, dzieci, jak bardzo się ucieszył ksiądz katecheta; mówił, że mu się nigdy jeszcze w życiu nic podobnego nie zdarzyło. O, bo też to jest wielka radość uratować dla Boga jedną duszę kosztem ofiary małych serduszek.

JAŚ *(skacząc).* My też się bardzo cieszymy. Zapalmy zaraz świeczki na drzewku *(zapalają).*

MARYSIA *(zapalając świeczki).* Zdaje mi się, że ta Gwiazdka jest najradośniejsza z wszystkich. Jeszcze mi nigdy nie było tak wesoło.

STAŚ *(zapalając świeczki).* Chociaż nie dostaliśmy żadnych podarków ani słodyczy.

MATKA *(uroczyście).* Zapamiętajcie to sobie, że lepiej jest dawać niż brać.

(Wszyscy klękają i śpiewają kolędę.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Czy Brat pójdzie do nieba?

Brat Wincenty leżał ciężko chory w Buhondze w Urundi. Misjonarze obawiali się o jego życie i dlatego zanoszono zań publiczne modły. Także Siostry poleciły dzieciom w szkole modlić się gorąco o zdrowie dla Brata.

Po nauce została jedna murzyneczka przy drzwiach i czekała na Siostrę.



Misjonarz gotów do drogi.

„Czegóż sobie życzysz, dziecko?" zapytała Siostra Teresa.

„Siostro, chciałabym Cię o coś zapytać. Jeśli Brat umrze, czy pójdzie do nieba?"

„O tak, dziecko, ufajmy. Brat, który tyle pracował dla biednych murzynów, pójdzie zapewne zaraz do nieba."

„A więc lepiej nie będę się modliła o jego zdrowie", odpowiedziało dziecko z anielskim uśmiechem.

I dopiero gdy ją Siostra zapewniła, że Ojciec Przełożony ma jeszcze dużo roboty dla Brata, zgodziła się modlić się z innymi o zdrowie dla chorego.

Pierwsza Komunja święta

Matka *Galilea*, zakonnica ze Zgromadzenia Marji Reparatrix, misjonarka w Ugandzie.



Niedawno odbyła się u nas pierwsza Komunja św. Przystąpiło do niej 58 dziewcząt i 36 chłopców; najliczniejsza to dotąd grupa w Entebbe. Ojciec przełożony chciał, aby uroczystość ta była świętem parafjalnem. Kaplica nasza ledwie mogła pomieścić wszystkich rodziców i dzieci. Po trzydniowych rekolekcjach serca były dobrze przysposobione.

Po uroczystej ceremonji nastąpiło poświęcenie się Najświętszej Marji Pannie u stóp groty z Lourdes, w ogrodzie misyjnym. Wzruszający był widok dzieci, które składały swe wianki na ołtarzu Matki Najśw. i prosiły, by im je kiedyś zwróciła w niebie... A my z naszej strony gorąco prosiliśmy Niepokalanie Poczętą, by wspierała i strzegła tych malców, którzy wróciwszy do domu znajdą się wśród tylu niebezpieczeństw w otoczeniu pogańskiem, w którem żyją.

MÓWCIE O „MURZYNKU“; DAWAJCIE GO DO CZYTANIA INNYM!

Wypracowanie murzynka szkoły misyjnej w Rangali

Żył sobie pewnego razu kot z kurą w wielkiej przyjaźni na jednem podwórzu. Pewnego pięknego poranka przebiegł szczur przez podwórze, kot jednym susem doskoczył do niego, schwytał, a pobawiwszy się nim nieco, zjadł go. Kura przypatrywała mu się uważnie. Spostrzegł to kot i pycha wstąpiła w jego serce; z wielką tedy wyniosłością zapytał kury:

— A ty potrafisz złapać szczura?

Kura musiała przyznać, że nie.

Kot z dumą odpowiedział:

— „Widzisz więc, żem ja jest mądrzejszy od ciebie!"

Niezadługo potem kura zniosła jajko, a zwróciwszy się do kota, mówi mu:

— Potrafisz znieść jajo?

Kot przyznał, że nie.

— Widzisz więc, żem ja mądrzejsza od ciebie. Ty łapiesz szczury i sam je zjadasz; ja niosę jajka, a zjada je mój pan. Twoja zręczność służy tylko tobie samemu, podczas gdy z mojej korzysta mój pan.

H. Ownoz.

Zagadka cyfrowa

1, 2, 3, 4	znajdziesz na drzewie
3, 4, 1	żyje w wodzie
3, 2, 1	okres czasu
4, 3, 4, 1	silny napój
4, 3, 1, 4	wielki okręt

W miejsce cyfr wstawić litery; jednakowe cyfry oznaczają jednakowe litery.

Zagadka grzebykowa

1		2		3		4		5		6		7		8		9
a	a	a	c	c	e	e	i	i	m	n	o	r	s	t	y	z
a		a		d		g		j		n		r		t		z
a		a		e		i		j		n		r		t		z
a		b		e		i		k		n		s		w		z
a		b		e		i		k		o		s		y		z
a		c		e		i		k		o		s		y		z

1. Planeta.
2. Imię męskie.
3. Znana ze Starego Testamentu.
4. Jeden z bogów starożytnych.
5. Kraj w południ. Europie.
6. Przyrząd szkolny.
7. Owoc południowy.
8. Woda, wrzynająca się w ląd.
9. Imię męskie.

1—9 po włączeniu odpowiednich liter da prośbę Murzynka do Czytelników.

ROZWIĄZANIE z Nr. 7-go:

1)

1. **T**arnów.
2. **A**dam.
3. **D**unaj.
4. **E**ter.
5. **U**ral.
6. **S**asanka.
7. **Z**ofja.
8. **K**alifornja
9. **O**dra.
10. **Ś**ruba.
11. **C**entaury.
12. **I**zyda.
13. **U**rlop.
14. **S**udan.
15. **Z**atoka.
16. **K**omtur.
17. **O**dessa.

2)

S y **n** a i
A t **e** n y
T a **b** o r
T r **o** j

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki“:
24 sierpnia w dzień św. Bartłomieja Apostoła

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. VII 35 14.3

chód w kwocie 40 zł. przeznacza na wykupienie murzynki, z prośbą o nadanie jej imienia Jadwigi. Członkinie sekcji misyjnej pragną gorąco okazać przez to swoje zrozumienie dla sprawy misyjnej i także w tym celu piszą coś o sobie:

Sekcja nasza została założona w 1930 r. Dzięki gorliwej pracy opiekunów, sekcja rozwinęła się pomyślnie. Nasze wiadomości o misjach pogłębiamy na miesięcznych zebraniach, przez wygłaszanie referatów o treści misyjnej, wierszy, jak również przez czytanie artykułów z czasopism misyjnych. Żeby zaś ochoczo, z wielkim zapałem pracować, uprzyjemniamy sobie zebrania wprowadzając „pogan", którzy swemi orędziami naprawdę pobudzają nas do pracy. Pozatem posiadamy swoją sekcją robótkową, która pilnie pracuje. Dzięki jej pracowitości będziemy mogły wysłać w tym roku obrus na ołtarz, komże dla księdza i ministrantów i kilka kompletów do Mszy św. Oprócz tego zbieramy znaczki pocztowe, stanjol i sprzedajemy skórki pomarańczowe na rzecz misyj. Tak więc łącząc pożyteczne z przyjemnem pragniemy pomagać w szerzeniu Królestwa Bożego.

Powołanie
Misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Może Bóg obudzi w sercu którejś z naszych Czytelniczek pragnienie poświęcenia się wyłącznej służbie Bożej i zbawieniu dusz? Wybranym takim duszom radzilibyśmy przeczytać książeczkę pod tytułem:

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki".

Można ją nabyć we wszystkich księgarniach katolickich, lub w filjach i biurach Sodalicji Klawerjańskiej, podanych na drugiej stronie okładki, za cenę 50 gr.



Czemu zbierasz znaczki pocztowe?



Śmiejesz się bracie, że znaczki zbieram?
O nie szydź, proszę, mój miły!
Bo nie uwierzysz, ile te znaczki
dobrego już uczyniły.
Jedni zbierają, drudzy sortują,
inni w kolekcje składaja:
Tak skrzętne ręce przez swoje trudy
za nie pieniadze zbierają.
A za pieniądze misjonarze
nie jedną boleść ukoią.
Dziatki wykupią, do misji przyjmą,
głodnych nakarmią, napoją.
A więc i wszystkie te krótkie chwile
mego małego mozołu,
nie zginą pewnie, bo tak pracuję
z misjonarzami pospołu.

Zebrane znaczki pocztowe przyjmują wszystkie filje i biura Sodalicji, których adresy są podane na drugiej stronie okładki.
